

TRYNITARNY WYMIAR CHRZTU JEZUSA

W znaku wody

„Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 18-19). Autentyczność chrześcijaństwa zbiega się z wyznawaniem wiary w Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Stwierdzenie to jest zgorszeniem dla filozofów i absurdem dla innych religii. A jednak właśnie Trójca Święta stanowi punkt kulminacyjny, do którego religia musi dotrzeć. Nie podważając jedyności Boga, wiara w Trójcę Świętą wyraża bowiem tę pełnię miłości, jaką tylko Bóg mógł nam objawić. Stoi się tutaj wobec tej miłości, która nieustannie się udziela w relacyjności trzech Osób boskich, nigdy się nie pomniejszając ani nie wyczerpując, chyba że w niezniszczalnej perychorezie, która odsyła zawsze dalej, aby spotkać samą tajemnicę Miłości. Jedyność w relacyjności staje się paradygmatem, w oparciu o który odczytuje się na nowo nie tylko całą antropologię, ale samą relację człowieka z Bogiem. Gdyby Bóg nie był Trójcą Osób, człowiek pozostawałby zamknięty w kręgu samotności, bez żadnej możliwości odnoszenia się poza samego siebie. Stałby się miarą wszystkich rzeczy i tylko własną miarą oceniałby dobro i zło, nienawiść i miłość; mówiąc krótko, stałby się jedynym kryterium i etyczną oceną samego siebie oraz drugiego człowieka, wpadając w przepastną *hybris*. Otworzenie się na wymiar trynitarny pozwala natomiast wejść w koncepcję relacji osobowej, która postrzega zawsze drugiego jako podmiot, nigdy zaś jako przedmiot własnego osądu. Ta zasadnicza podstawa prawdziwej równości domaga się od wszelkiego stworzenia szacunku dla każdego z racji wspólnego pochodzenia i tego samego przeznaczenia.

Nikt prawdopodobnie, na obecnym etapie dziejów teologii, nie nadał takiej wartości temu wymiarowi, jak Hans Urs von Balthasar. Umieszczenie Trójcy Świętej u podstaw i w samym centrum swojej teologii pozwoliło mu dokonać refleksji, która połączyła w sobie tajemnicę boskiej miłości ze słusznym domaganiem się wolności stwo-

zenia¹ Jest konieczne, patrząc z tej perspektywy, powrócić do stron pełnych treści, znajdujących się w kilku tomach *Teodramatyki*, aby ponownie dostrzec to szerokie teologiczne zaangażowanie w powyższych tematach i aby potwierdzić równowagę, z jaką łączą się tu chrystologia i antropologia². Uważny czytelnik odkryje, że tylko na bazie teologii trynitarniej człowiek odzyskuje pełny sens swojego bycia stworzeniem, a pragnienie pozostawania w relacji z transcendencją prowadzi go do poznania wydarzenia Objawienia. Otwarcie tajemnicy Boga dokonało się w osobie Syna, który stanowi punkt kulminacyjny Objawienia z racji swej tożsamości z ostatecznym Objawicielem, poza którym nie można już oczekiwać na jakieś dalsze jeszcze poznanie Boga (por. KO 4). Bycie *imago Dei* łączy się ściśle ze stworzeniem, ponieważ zostało ono ukształtowane pierwotnie na wzór Syna, który jest „obrazem” Ojca (Kol 1, 15) i w posłuszeństwie Jemu przyjmuje swoje posłannictwo, traktując je jako swoje osobiste życie („Ja na to przyszedłem na świat...” – J 18, 37). Oddanie się Ojca Synowi i wraz z Nim dopełnienie całkowitego oddania Siebie Miłości Ducha Świętego potwierdza wyłącznie ten ekstremalny punkt, do osiągnięcia którego stworzenie jest wezwane: ma ono żyć w kontemplacji tajemnicy Boga, pozwalając się porwać w grze relacji osobowych, które trzy Osoby aktualizują w dziejach.

To wprowadzenie wydawało się konieczne, jeśli mamy dokonać refleksji na temat trynitarnego horyzontu chrztu Jezusa. Tekst Mateusza, którym rozpoczęliśmy naszą refleksję, wypukła po prostu *ubi consistat* chrześcijaństwa. Woda chrzcielna wyraża jedność pomiędzy pierwszeństwem łaski a wolną decyzją tego, kto staje się wierzącym, wyznając wiarę w Trójcę Świętą. Zasługuje w tym kontekście na podkreślenie głębokie znaczenie wody chrzcielnej w świetle biblijnego

¹ „Chrześcijańska odpowiedź zawarta jest w dwóch podstawowych dogmatach: o Trójcy Świętej i Wcieleniu. W dogmacie trynitarnym Bóg jest jeden, dobry, prawdziwy i piękny, ponieważ jest Miłością, a miłość zakłada jako warunek kogoś jednego, kogoś drugiego i ich jedność. Jeśli zaś w Bogu musi być Inny, Słowo, Syn, to inność stworzenia, sama nie będąc Bogiem, nie jest odstępstwem ani poniżeniem lecz obrazem Boga. A ponieważ Syn jest odwieczną Ikoną Ojca, będzie mógł bez sprzeczności zawrzeć w Sobie i uszlachetnić obraz, jakim jest stworzenie, oraz nie zatracając go (w fałszywej mistyce) wprowadzić w *communio* życia Bożego” H.U. von Balthasar, *La mia opera*, Milano 1994, s. 91.

² Konieczne jest odniesienie się do: tenże, *Teodrammatica II: L'uomo in Dio*, Milano 1982, s. 184-274. Interesująca jest odnośnie tego problemu uwaga Balthasara, który przytacza tekst Chestertona, na bazie którego przedstawia on swoje nawrócenie: „Według większości filozofii Bóg stwarzając świat uczynił go niewolnikiem. Według chrześcijaństwa, stwarzając go ustanowił dla niego wolność. Bóg nie tyle napisał poezję, ile stworzył teatr: dzieło teatralne, które Jemu jawiło się jako doskonałe, ale które musiało koniecznym być oddane widzom i ich zmysłom ludzkim, a oni ze swej strony zrobili z niego wielkie zamieszanie” (s. 184).

opowiadania o potopie w czasach Noego (por. Rdz 7, 1-24). Głównym celem tego opowiadania nie jest bowiem tylko przedstawienie zepsucia, do jakiego doszedł człowiek, ale raczej przedstawienie zamiaru Boga, by zawrzeć przymierze z całą ludzkością, i to przymierze takie, które będzie trwało w czasie, ponad każdą ewentualną sytuacją grzechu i buntu ludzkiej natury: „Potem Bóg tak rzekł do Noego i do jego synów: «Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze, tak iż nigdy już nie zostanie zgładzona wodami potopu żadna istota żywa i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię»” (Rdz 9, 8-11). Bez tej wzmianki chrzest Jezusa nie wyrażałby właściwie całej swej symbolicznej wartości jako rzeczywistego zjednoczenia pomiędzy Bogiem a ludzkością, i to w stopniu znacznie większym od każdej formy grzechu człowieka. Zniszczenie i śmierć zostały już pokonane przez stwórczą łaskę Boga, który poprzez swego Ducha stwarza nieustannie w sposób nowy i oryginalny. Woda chrzcielna jest w pełnym tego słowa znaczeniu znakiem Przymierza, które pochodzi z nowego postanowienia; wprowadza ona w nowy Lud Boży, zbudowany na ofierze Syna, który – w tajemnicy swojej Śmierci i Zmartwychwstania – zawiera „nowe i wieczne” Przymierze, które nie będzie potrzebowało nigdy żadnego potwierdzenia.

Począwszy od potrójnego zanurzenia w wodzie, każdy chrześcijanin pojmuje swoje nowe istnienie jako posłannictwo, aby uczestniczyć we wszystkich darach zbawczych, jakie sam otrzymał. Tak jak trzydniowe Mysterium Paschale uwypukla drogę całkowitego oddania się, które osiąga swój punkt kulminacyjny w śmierci Chrystusa, tak też Jego chrzest objawia istotę nowego życia, jakie Chrystus przyniósł na świat. Jeśli pominiemy wydarzenie chrztu Jezusa, nie będzie można nadać całej pełni znaczenia tożsamości chrześcijanina oraz jego misyjnego powołania. Konieczne jest zatem powrócić, i to nie raz, do tego szczególnego momentu Jego życia, aby zrozumieć jego głęboki sens i zawarte w nim nauczanie.

Chrzest Jezusa

Każda historyczna analiza uznaje już bez zastrzeżeń, że Jezus został ochrzczony w Jordanie przez Jana Chrzciciela. Wobec tego opowiadania upadają różne teorie mitologiczne i konsoliduje się historyczność

ewangelicznych relacji. Kryterium nieciągłości, które zestawia nienaruszalność faktu z przepowiadaniem pierwotnego Kościoła, oraz kryterium zgodności, które uwypukla jego spójność ze środowiskiem i przepowiadaniem Jana Chrzciciela – pozwalają osiągnąć, w komplementarności danych, pewne przekonanie i solidną płaszczyznę potrzebną, by historycznie zrekonstruować niektóre momenty życia Jezusa. Jego chrzest był prostym, zwykłym wydarzeniem, a w bardzo krótkich, ale też istotnych, słowach potwierdza go ewangelista Marek, kiedy w sposób zwięzły pisze tylko tyle: „W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie” (Mk 1, 9); istota tych słów prowadzi bowiem do stwierdzenia głębokiego znaczenia, które zasługuje na to, aby je wydobyć na światło dzienne.

Wypada jednak przede wszystkim prześledzić historyczność opisu chrztu, albowiem ten opis posiada swoją wartość teologiczną. Opowiadanie stawia w rzeczy samej przed teologiem całą serię różnych kwestii, na które należy udzielić odpowiedzi, ponieważ nie wydaje się, aby ten tekst umieszczono w Ewangelii tylko po to, by usprawiedliwić pewną praktykę stosowaną już w pierwszej wspólnocie wierzących, jak to potwierdza zakończenie *Ewangelii Mateusza*, przytoczone na początku niniejszego artykułu. Relacja, że Jezus przyjął chrzest od Jana, pochodzi z tradycji synoptycznej; sposób zredagowania tego tekstu przez Mateusza i Łukasza idzie w swej istocie po linii tekstu Marka. Intencją synoptyków było przytoczenie w sposób prosty samego faktu chrztu, jaki miał miejsce prawdopodobnie około roku 28; niemniej jednak wydają się oni wyrażać również jakieś swoje zakłopotanie w związku z tym wydarzeniem. Mateusz pomniejsza bowiem poniekąd znaczenie chrztu, czy to przez przytaczanie kilku prób odmowy udzielenia go przez Jana, który twierdził, że to on powinien zostać ochrzczony przez Jezusa (por. Mt 3, 14-15) czy też przez wykorzystanie terminologii, która dąży do ukazania wyższości Mistrza nad Janem³ Łukasz wydaje się rozwiązywać ten problem w sposób bardziej subtelny, opowiadając najpierw o uwięzieniu Jana Chrzciciela (zob. Łk 3, 19-20), a dopiero potem umieszczając chrzest Jezusa w bardziej ogólnym kontekście: „Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest” (Łk 3, 21). Natomiast w sposób bardzo radykalny całą kwestię rozwiązuje Jan Ewangelista, który nie opowiada nawet o wydarzeniu chrztu Jezusa, aby nie wejść w dyskusję z uczniami Jana Chrzciciela.

³ Sam Jezus naciska, aby Jan Go ochrzcił: „Jezus mu odpowiedział: Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko co sprawiedliwe” (Mt 3, 15).

Tym, co jest wspólne dla czterech Ewangelii, jest scena teofanii, która nadaje sens całości opowiadania, podnosząc osobę Chrystusa do rangi „Syna” i człowieka „pełnego Ducha Świętego”, czyli wynosząc Go poza sferę chrztu.

W opowiadaniu znajdują się przynajmniej dwa elementy, które kłócą się bardzo mocno z przepowiadaniem pierwotnego Kościoła. Przede wszystkim: jak to było możliwe, że Jezus mógł zostać podporządkowany Janowi Chrzcicielowi, On, który został ogłoszony „Synem Bożym” i „Panem”? Ponadto: jeśli Kościół proponował chrzest jako oczywisty znak odpuszczenia grzechów, to jak mogło być możliwe, że odnosił go również do Jezusa, który był bez grzechu? (por. 2 Kor 5, 21; Hbr 4, 15) Te dwa pytania znajdują odpowiedź spójną tylko wtedy, jeśli przyjmie się fakt, że chrzest w Jordanie prawdziwie się odbył i że Jezus przyjął ten chrzest, aby nadać mu głębsze znaczenie; to nowe głębsze znaczenie odnosi się do tych wszystkich, którzy wierząc w Niego zostaliby ochrzczeni w Jego imię, stając się Jego uczniami. Następujący po relacji o chrzcie opis teofanii miałby jedynie potwierdzać to dążenie do zmniejszenia paradoksu, uwypuklając równocześnie historyczność chrztu Jezusa. Z tej perspektywy można zatem wyciągnąć wniosek, że „w rzeczywistości nie ma elementów zdecydowanie przeciwnych, co pozwala przyjąć chrzest Jezusa z rąk Jana Chrzciciela jako solidny punkt wyjścia dla jakiegokolwiek studium nad publicznym posługiwaniem Jezusa”⁴ Przyjmując chrzest, Jezus pojawia się na scenie świata, stając się punktem kulminacyjnym na tej drodze, która począwszy od Proroków aż do Jana Chrzciciela zmierzała do swego wypełnienia. Historia Jezusa została przez chrzest umieszczona wewnątrz historii wybranego ludu, a Jego przyjście odzwierciedla trud każdego człowieka wezwanego do poznania planu Ojca na swój temat oraz do posłuszeństwa Duchowi Świętemu.

Fakt, że Chrystus wchodzi w prorocki *kairos*, reprezentowany przez Jana Chrzciciela – z dala od swojej ziemi galilejskiej, na pustyni i w Jordanie, czyli na ziemi Jana – jest pierwszą formą posłuszeństwa, posłuszeństwa jeszcze nie Duchowi Świętemu, którego otrzyma podczas chrztu, ale posłuszeństwa wobec prorockiego „głosu Boga”, który „zstąpił na Jana” i dociera do Niego przez Jana Chrzciciela, a któremu On sam okazuje posłuszeństwo – w sposób ślepy – zgodnie z tym, jak on brzmi: „chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów” (Łk 3, 3)⁵

⁴ J. P. Meier, *Un Ebreo marginale*, II, Brescia 2002, s. 136.

⁵ H. U. von Balthasar, *Gloria. Un'estetica teologica*, VII: *Nuovo patto*, Milano 1977, s. 56.

Posłuszeństwo, jak wynika z tekstu Balthasara, wydaje się być tym pierwszym elementem, który pozwala zagłębiać się w sposób właściwy w znaczenie chrztu Jezusa. Jeśli historyczny horyzont opowiadań rozwiązał się przede wszystkim ze względu na odwołanie się do kryterium nieciągłości, to teologiczne znaczenie chrztu uwypukla się wraz z odwołaniem się do posłuszeństwa. To ono wyłania się jako kategoria interpretacyjno-syntetyczna, nadająca rzeczywistości chrztu właściwą mu wartość. Pełne posłuszeństwo Syna, który wciela się dzięki posłuszeństwu Maryi, znajduje swoje pierwsze potwierdzenie w Jego posłuszeństwie słowu Jana Chrzciciela, który wskazuje drogę, jaka musi zostać przebyta, aby pozostać wiernym w swym posłuszeństwie Ojcu. Wcielenie jest nie tylko uczestniczeniem w ludzkiej naturze, ale przede wszystkim pełnym zanurzeniem się w historię ludzi. To zanurzenie się wymaga takiej solidarności, która jedynie w chrzcie znajduje swoje pełne potwierdzenie. Zanim rozpoczął głosić, że w Nim się wypełni i urzeczywistni królestwo Boże, Jezus już uwypuklił – w znaku chrztu – swoją solidarność z tymi wszystkimi, którzy pragną umrzeć, aby się otworzyć na nowe życie.

Posłuszeństwo realizuje się poprzez poddanie się Jezusa Janowi Chrzcicielowi i „umniejszenie” Jana wobec Jezusa (por. J 3, 30). Ta wzajemność posłuszeństwa wskazuje na pragnienie, aby się przyczynić do ujawnienia zbawczego planu Ojca. Czynności Jezusa, który zanurza się w wodach Jordanu, aby „natychmiast” z nich wyjść (por. Mt 3, 16), towarzyszy zstąpienie z „wysoka” Ducha Świętego, który Go konsekruje jako „wybranego”, „Syna umiłowanego”, którego trzeba słuchać.

Nie można nie zatrzymać się, naszym zdaniem, nad znaczeniem, jakie Jezus nadał wydarzeniu swojego chrztu otrzymanego od Jana. To prawda, że nie jest możliwe bezpośrednio wejście w samą istotę tej kwestii z powodu braku źródeł; jednak pytanie to ma wielką wagę, ponieważ domaga się zrozumienia sensu wszystkich działań dokonanych przez Jezusa i pozwala zobaczyć w nich to objawiające znaczenie, jakie sam Jezus na nich wycisnął. Należy przypuszczać przynajmniej, że chrzest oznaczał dla Jezusa jakby jakiś przedział wodny pomiędzy Jego byciem szanowanym cieślą z Nazaretu a początkiem Jego publicznego przepowiadania. Aż do tej pory Jezus był znany tylko przez swoich współmieszkańców, teraz zaś staje oficjalnie przed całym Izraelem. Po uprzedniej ciszy następuje obecnie przepowiadanie, które u wielu wywołuje zgorszenie, ponieważ przez minione trzydzieści lat nic nie pozwalało nawet przypuszczać, że sprawy będą miały taki

obrót, przede wszystkim zaś dlatego, że w tej kwestii nie było żadnego oficjalnego ustanowienia. Z tej perspektywy zatem chrzest w Jordanie należy uważać za moment całkowicie przełomowy w życiu i posłannictwie Jezusa. Stanowi on historyczny wyraz całkowitej zmiany w Jego życiu; jest prawdziwą „przemianą”, „nawróceniem” w etymologicznym znaczeniu tego słowa, która (które) naznaczy Jego życie i życie całych przyszłych pokoleń. Nie wiemy, czy Jezus w latach poprzednich miał już zamiar pójść tą drogą czy też dopiero przepowiadanie Jana Chrzciciela sprowokowało Go do tego⁶; tym, co pozwalają nam stwierdzić ewangeliczne opowiadania, jest Jego osobista decyzja, aby opuścić spokój Nazaretu, a także swoją pracę i rodzinę, po to, by całkowicie poświęcić się realizacji planu Ojca. Ewangeliczny opis przebywania Jezusa na pustyni, znajdujący się w tekście Ewangelii bezpośrednio po chrzcie, wyraża również w sposób symboliczny tę Jego decyzję i ukazuje ostatecznie mesjański charakter Jego publicznej działalności.

Mimo tego wymiaru nie można jednak zapomnieć o tym, że chrzest pozwala także lepiej zrozumieć późniejszy okres posłusznej postawy Jezusa. Scena chrztu przywołuje bowiem bezpośrednio postać „Sługi” z pieśni Izajasza, do których Jezus będzie wiernie odnosił całą swoją mesjańską działalność. Jezus w Jordanie został oczywiście nazwany „Synem” przez Ojca oraz ustanowiony Jego oficjalnym i ostatecznym Objawicielem, ale posłannictwo, jakie zostało Mu zlecone, jest posłannictwem „Sługi”, usytuowanym w pełnym posłuszeństwie wobec woli Ojca. Poruszanie się poza tym wymiarem interpretacji chrztu nie pozwoliłoby uchwycić jedności mesjańskiego działania posługi Jezusa i pozbawiałoby rozumienie Jego tajemnicy tego, co stanowi jej istotę. Z właściwą sobie konsekwencją mógł napisać H. U. von Balthasar: „On okazuje posłuszeństwo tylko Ojcu, a nie Mojżeszowi i Prorokom, których jest Panem (por. Mt 22, 45). Nie okazuje jednak Ojcu posłuszeństwa tylko w sposób wertykalny, lecz także horyzontalny, ponieważ w miłości do Ojca i Jego chwały Jezus wypełnia Prawo w każdym szczególe, chcąc w ten sposób ukazać jego dobroć i w swym posłuszeństwie wobec Boga wejść we wspólnotę z człowiekiem w formie życia zgodnego z prawem”⁷

W tej skali posłuszeństwa Syna Wcielonego względem Ojca chrzest oznacza pierwszy stopień, zaś na Golgocie znajdzie ono swoje najwięk-

⁶ Por. J. P. Meier, dz. cyt. s. 155-245.

⁷ H. U. von Balthasar, *Teologia della Storia*, Brescia 1964, s. 43.

sze świadectwo. Posłuszeństwo „Wybranego”, by dzielić los tego, kto wymaga nawrócenia, objawia pełną dyspozycyjność w podjęciu drogi, jaką Ojciec wyznaczył dla zbawienia świata. Kiedy wszędzie zapanuje mrok i „ciemności” ogarną ziemię, jakby buntując się wobec dramatu Golgoty, stanie się wówczas oczywiste, że posłuszeństwo okazane w chrzcie było przygotowaniem i objawieniem jeszcze większej i głębszej solidarności wyrażonej w śmierci. Odkrył to J. Guillet, kiedy pisał: „Jeśli pierwszym krokiem Jezusa było pójście do Jana Chrzciciela, by prosić go o chrzest, to stało się tak bez wątpienia dlatego, że spontaniczny impuls i nieomylny blask przyprowadziły Go bezpośrednio tam, gdzie obecność Ducha Świętego była bardziej aktywna, a oczekiwanie Boga bardziej żywe... Jest już teraz całkowicie solidarny z grzesznikami w akcie niesienia ich grzechów, ale nie może tego jeszcze powiedzieć, ponieważ nie przeżył jeszcze całkowicie tego ciężaru grzechu. Aby zacząć to doświadczenie, łączy się z grzesznikami tam, gdzie Bóg Go oczekuje i Go przemienia”⁸ Jednym słowem można by rzec to wraz ze św. Pawłem: na Krzyżu „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21).

Chrzest, który trwa

Pełnia Ducha Świętego, jaką Chrystus otrzymał wychodząc z wody Jordanu, potwierdza, że w Nim nie tylko wypełnia się stara obietnica bezpośredniego udziału Boga w historii, ale przede wszystkim, że w Nim znajdzie się siła skutecznego oddziaływania obecności trwającej aż do końca czasów. Dar Ducha Świętego potwierdza bowiem początek długiej drogi, która prowadzi do budowania królestwa Bożego aż do jego eschatologicznego wypełnienia. W ten sposób zostały położone fundamenty, aby mógł się ukształtować lud, który poprzez swoją posługę królewską, kapłańską i prorocką będzie mógł należycie służyć Bogu. Właśnie w oparciu o to odniesienie do obrazu „Sługi Pańskiego”, przywołanego w czasie chrztu, można myśleć o posłannictwie wierzących, zgromadzonych w Kościele i mających zadanie budowania królestwa Bożego na ziemi. Symbol gołębicy, która zstępuje na ochrzczonego Jezusa, był w różnych momentach interpretowany także jako znak przyścia Ducha Świętego celem zwołania ludu mesjańskiego w czasie pełni łaski⁹ Mamy tu zatem perspektywę

⁸ J. Guillet, *Jesus devant sa vie et sa mort*, Paris 1971, s. 35.

chrystologiczną i pneumatologiczną, które dążą do złączenia się razem, aby opisać przejście tych, którzy krocząc śladami Jezusa uwierzą w Niego i zechcą Go naśladować. Różnica pomiędzy chrztem Jana Chrzciciela a chrztem Jezusa polega właśnie na tej odmiennej perspektywie: podczas gdy chrzest Jana wzywa do nawrócenia poprzez zwykłe obmycie, to chrzest Jezusa wprowadza, łącznie z odpuszczeniem grzechów, w tajemnicę śmierci Chrystusa wraz z przekazaniem posłannictwa, by czynić tę tajemnicę obecną w ciągu wieków. Posłannictwo to polega na budowaniu królestwa poprzez konkretną służbę, która w całokształcie swych elementów wyraża się jako służba kapłańska, prorocka i królewska.

Z pomocą dla lepszego zrozumienia tego wymiaru przychodzi teologia św. Pawła, która wydaje się być obarczona zadaniem zespalania, na fundamencie chrztu Chrystusa, chrztu chrześcijan z ich włączeniem w Jego Ciało. W rzeczy samej bowiem odwołanie się do chrztu, jakiego Apostoł dokonuje w *Liście do Rzymian*, ma na celu pokazanie włączenia wierzących w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Pana, celem ukazania nowego stylu życia, które pozwala na ich uznanie pośród świata za uczniów Mistrza: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia ciała grzesznego dawny nasz człowiek został z Nim współukrzyżowany po to, byśmy już dłużej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, został wyzwolony z grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.” (Rz 6, 3-11). Śmierć Chrystusa – twierdzi Apostoł – nie jest tak po prostu przypominana przez chrzest, została tu bowiem wymieniona jako podstawa wejścia w relację z Nim i Jego Tajemnicą

⁹ Por. A. Feuillet, *Le symbolisme de la colombe dans les récit évangéliques du baptême*, w: RSR 46 (1958), 538.

Zbawienia. Jego śmierć znajduje się zatem w tle chrztu chrześcijanina jako gwarancja nowego życia, ponieważ sama śmierć została pokonana przez Zmartwychwstanie. W ten sposób także stary człowiek wraz ze swoim grzechem został ukrzyżowany i pogrzebany, aby mógł dać życie nowemu człowiekowi. Człowiek, nie będąc jeszcze człowiekiem zmartwychwstałym wraz z Chrystusem, przeżywa od tej pory swoją egzystencję dzięki darowi Ducha Świętego, który przywrócił go podczas chrztu do życia, wcielając w Ciało Kościoła. Tekst *Listu do Rzymian* należy w tej perspektywie uzupełnić jeszcze dwoma *Listami do Koryntian*, w których Apostoł w sposób bardziej kompletny przedstawia swoją myśl na ten temat. Zanurzenie w wody śmierci, ale jednocześnie przemienienie w wydarzeniu zbawczym, pozwala ludziom stać się przybranymi dziećmi poprzez dar Ducha Świętego, który ich wprowadza do Ciała Chrystusa: „Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem” (1 Kor 12, 13). Kolejny raz powraca symbolika tego połączenia wody-Ducha, będącego specyfiką nowego życia człowieka ochrzczonego; Apostoł wskazuje mianowicie, że w tej relacji następuje przezwyciężenie wszystkich różnic pomiędzy wierzącymi w wyniku wspólnego posłannictwa, do którego są oni wezwani. W posłuszeństwie Duchowi Świętemu, wszyscy ochrzczeni mają tworzyć jedną tylko rzeczywistość: Ciało Chrystusa, natomiast żadne różnice już się nie liczą: Żyd lub Grek, wolny lub niewolnik, kobieta czy mężczyzna (por. Ga 3, 27-29); wszystko jest ukierunkowane na wyższą syntezę, która nie niweczy osobistej tożsamości, lecz włącza ją w nowy horyzont, horyzont eklezjalnej tożsamości.

„Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 14-17). Chrzt Jezusa Chrystusa jest zatem paradygmatem, który oznacza życie Kościoła jako nowe istnienie, do którego wezwany został człowiek wierzący poprzez swoje zanurzenie chrzcielne. Ciało Chrystusa, będące widzialnym fundamentem zbawienia ofiarowanego tym, którzy wierzą w Chrystusa i wyznają Go jako Syna Bożego, jedyne Zbawiciela,

jest również znakiem zwycięstwa Chrystusa na śmiercią. Liturgia, która jest gwarancją prawdziwej *lex credendi*, wyraża poprzez swój symboliczny język tę samą rzeczywistość. Konieczne jest wnikliwe przeanalizowanie niektórych treści Wigilii Paschalnej, aby zrozumieć, dlaczego trynitarny sens chrztu Jezusa stanowi preludium do nowego życia człowieka wierzącego. W swoim znaczeniu symbolicznym, obrzęd chrztu z okresu przed ostatnią reformą soborową wyrażał lepiej znaczenie relacji pomiędzy wodą chrzcielną, zanurzeniem w Tajemnicy Paschalnej i darem Ducha Świętego. Celem przedstawienia Chrystusa, który zstępuje w wody śmierci, kapłan zanurzał trzykrotnie w wodzie świecę paschalną. Interesujące jest to, że świeca była zanurzana stopniowo, za każdym razem coraz głębiej. Temu zanurzeniu towarzyszył śpiew: „Niech zstąpi do tego źródła pełnia mocy Ducha Świętego”; również śpiew wykonywany przez kapłana przy tej czynności zanurzania był za każdym razem wykonywany na coraz wyższym tonie: im bardziej świeca paschalna spadała w głębokości źródła, tym bardziej głos kapłana wznosił się do góry; symbolika była więc bardzo wyraźna: im bardziej się szło na spotkanie śmierci, tym bardziej rozbrzmiewała chwalebna nowina o zbawieniu wraz ze zmartwychwstaniem. W tym momencie kapłan, trzymając świecę paschalną w wodzie, tchnął w wodę trzy razy i mówił: „Niech On ożywi całą tę wodę, aby się dokonało odrodzenie”¹⁰ Fakty, które opisaliśmy, znajdują zatem swoją syntezę w liturgii. Przypomina ona ochrzczonym, że jesteśmy w Chrystusie i w Kościele, będącym Jego Ciałem; co więcej, dar łaski, która w nim działa, każe nam zobaczyć, że to, co znak wyraża, jest skuteczne i staje się rzeczywistością.

tłum. ks. Andrzej Pelc SAC

¹⁰ Por. H. Verweyen, *Warum Sakramente?*, Regensburg 2001, s. 47.